

NA DESKACH TEATRU / KATARZYNA WIŚNIEWSKA

ku Tobie wyszłam
zza ciemnej, ciężko opadającej na deski
naszego teatru kurtyny
szłam ku Tobie
ze zgaszonej, mrocznej sceny
prowadziło mnie tylko
małe światełko
— promyk nadziei —
i wiara
w to, że czekasz
— jak po każdym przedstawieniu —
przed garderobą
z kwiatami
by przywitać mnie
pocałunkiem topiącym moje maski

wiesz dobrze
znów cię zdradzę

SUROGAT? / MATEUSZ ŁAPIŃSKI

zamiast konfrontacji
kooperacja
zamiast kohabitacji
korelacja
zamiast parytetów
paralelność
zamiast kopulacji

kochanie

nie tylko się
ale i wzajem

Kobieto,
mężczyzno

— warto postawić na nie?

SZEŚĆ ŁEZ / JAKUB WOLSKI

Sześć łez, po trzy na oko, to wszystko na co mnie stać.
Liczę pojedynczo, bo parami wyszło by tylko trzy. Trzy to
mało by, po kropelce na głowę, ugasić gniew Trójcy. Ja
powinienem mieć najmniej dziesięć za wszystkie złamane
przykazania
i kolejnych sto za wszystkie złamane serca...
Już nie lecą, sumienie mi schnie tak szybko na wieczór.
Widocznie jestem odwodniony po dniu. Nic to, że spiłem
trochę krwi z Matki, Ojca i psa Marco, rodzima krew zawsze
krzepnie mi w gardle. Spiłbym może z jakiejś dziewczyny.
Uśmiechała się dziś do mnie taka młoda na osiedlu widząc,
jak się staniam od słońca...
Zazdroszczę gargulcom na kościołach, oswojonym
demonom, co siedzą w najczarniejszym cieniu sacrum jak
pies w przy budzie. Gdzie zimne ściany świątyń tłumią brzask
świętego Alleluja, słońce nie wyciska łez z oczu a księżyc nie
zalewa ich krwią.
Ukochana nocy, co otwierasz szeroko oczy ślepe, czuje jak
przychodzisz...

TYLKO / MARIUSZ SŁONINA

bo przecież nie umiemy inaczej

potrafimy jedynie rozmijać się o minutę lub dwie
w rozkładzie

to takie proste powiesić fotografię
na pustej ścianie

na pustej ścianie
pomruk lampki

tylko

CZOŁO JAK REWOLWER / JAKUB WOLSKI

dla Zuzi

Przyłóż mi do skroni
czoło zimne jak rewolwer
i trzymaj język na spuście
tak by zamarły myśli

Obwiąż mnie sobą
jak drutem kolczastym
i poraż
paznokci prądem
wzdłuż labiryntu żył

A gdybym jednak spróbował zbiec
Przysuń mi do ucha
ust żelaznych pierścień
i szeptem...
rozwal mi łeb

Z HERBERTA / MARIUSZ SŁONINA

i dzbanek rozbity
i świtanie tapet
popatrz —

uginam się pod ciężarem
tanich klawiatur

myślałem —
płacz kochanków może być piękny
nawet w przypadkowej kombinacji
klawiszy

a tymczasem
przegrywam dwa — zero
jak niejeden Wojaczek
w brudnym hotelu Sieci

PROGRES WIOSNY / MAGDALENA JÓŹWIĄK

punkty zieleni
plamy zieleni
pola zieleni

NIEDOSKONAŁA / MAGDALENA JÓŹWIĄK

gdy stanę przed Tobą
nie będę bez skazy
nie ulękę się jednak
światła Miłości
podejdę
niedoskonała

PRZED SNEM / MAGDALENA JÓŹWIĄK

Dedykuje wszystkim przepracowanym

Zwolnij. Zjedź na wolniejsze pasmo. Dobrze. Teraz na jeszcze wolniejsze. Na to najwolniejsze. Dobrze. Na pobocze. Wyłącz silnik. I odpocznij.

Czuję się, jakbym była kierowcą na ruchliwej autostradzie i pędziła przez życie w tempie zawrotnym, mistrzowsko wymijając, wyprzedzając, to znów mknąc tylko dalej przed siebie. Odnoszę czasem wrażenie, jakby obok siedział ktoś, pasażer, nie wiem, czy mężczyzna, czy też kobieta.

Spokojnym, ale stanowczym głosem, nie wywołując cienia protestu z mojej strony, nakłania mnie do zwolnienia niesłuchanego tempa, w jakim prowadzę samochód, w jakim żyję.

W końcu dochodzi do wniosku, że pobocze nie wystarczy. Wiem, że choć nic nie mówi, mamy zjechać do lasu. Zjechać z autostrady i zażyć ciszy. To towarzysz, który przypomina mi moje drugie ja, moje rozsądne ja, które mnie pilnuje, gdy zapędzę się za daleko w zaniedbaniu miłości do samej siebie. Głos rozsądku, anioł, przyjaciel, towarzysz drogi. Niestrudzony, opanowany i przekonujący.

Zjeżdżamy do lasu, w cichą leśną drogę, gdzie po bokach korony drzew, trawa, mech, patyki. Nie szukaj niebezpieczeństwa — mówi znowu lub to ja sama siebie przekonuję. Nie zamartwiaj się, że znowu znajdziesz porzucone śmieci, szkło, odpady, może nawet wyraźniejsze ślady zła, którego ktoś się tu dopuścił. To jest las terapeutyczny, całkiem bezpieczny. Zabrano stąd wszelkie niebezpieczne rzeczy. Został przeszukany i nic nie grozi tu twojemu spokojowi. Teren został sprawdzony. Nie trzeba tu ratować świata, chronić kogoś lub czegoś przed niebezpieczeństwem. Nie oskarżaj się o nic i nie obwiniaj. Tu przyszłaś uratować siebie. Włać w pędy życia nowe siły. Wsłuchać się i odnaleźć spokój zagubiony wśród szumu autostrady. Nie marnujesz czasu. Odnajdujesz siebie dla siebie i innych.

BEZ MANIFESTU / PAWEŁ LUBRAŃSKI

brzydzić się kłamstwem
eleganckim krokiem wejść na scenę
zapowiedzieć nowe
mądrość tak wiele pragnie powiedzieć
akt zgody na taki bieg wydarzeń — bo warto,
nic to nie kosztuje
inaczej postrzegać siebie i świat
fantazje odłożyć na margines
egzamin z życia zdać
swobodnie mówić do tak wielu
trud podjętej walki — zmagania o Dobro
uwolnić słowa
bez manifestu

NA PŁÓTNIE / KATARZYNA WIŚNIEWSKA

na alabastrowym płótnie mej skóry
mieszasz farby
odcienie naszych emocji
iskrzące ogniem naszych uczuć
starannie sprawdzasz grunt
a gdy podkład jest już gotowy
delikatnie muskając pędzlem
nakładasz pierwszą warstwę farby
mierząc proporcje
łagodnie
wypełniasz puste pole
tak
by cała powierzchnia nabrała odpowiedniego koloru
to wyjątkowe dzieło
nie zapalasz papierosa
rozpalony namiętnością tworzenia
nie odczuwasz zmęczenia
w perspektywie
nieustającego aktu twórczego
tatuujesz mnie muśnięciem wiśniowych warg
o poranku słodko-gorzkich dni
na dobry każdy początek
naszego wspólnego małego arcydzieła
w którym zamiennie gramy role
mistrza i ucznia
artysty i muzy

AUTOPORTET — BEZ POPRAWEK / PAWEŁ LUBRAŃSKI

spowiadać się?
z czego?

przecież tak daleko od życia
na marginesie
bez współczucia
bez zadowolenia

nieujarzmiona Cisza,
a w niej

mój bełkot
wstręt do swobody

poznaję ból
uformowania z gliny

rozpoznaję Twoje
drżące dłonie
szukające kojącej
pociechy

wypatruję prawdy —
prawdy o sobie

wnoszę o poprawki

ŻE CO? / MATEUSZ ŁAPIŃSKI

Myślisz, że warto pisać. Myśl.
Warto pisać, że myślisz. Pisz.
Piszesz, że warto myśleć. Warto.
Warto myśleć, że piszesz.
Że co?

PERŁA / JAKUB WOLSKI

Przyjaciółce

Zanurkował w lagunę muzyki intymnej
którą ukochanemu swemu dała na drogę
ku pokrzepieniu

Płynął przez fale i barwy błękitu jej łona coraz głębiej
aż do bezdechu dna

Tam w słodkozimnym cieniu odnalazł
Perłę jej skrytą...

wyrwał

Wypląnął i legł perłą
kładziony
jak chorobą śmiertelną
w pierś

Kraków, marzec 2009

STRUMIEŃ / MAGDALENA JÓŹWIAK

Gdy zapytasz strumień czy akceptuje swoją drogę
nie odpowie, że nie ma wyjścia
będzie płynąć dalej
biec ku drodze, która jest
której końca na razie nie zna
ale którą przebiega wytrwale
nie rozbije swej krystalicznej czystości
o postrzępione krawędzie kamienia
nie potłucze niezmaconej przezroczystości
nie zatrzyma się w zwątpieniu
nad sensem swego istnienia
płynnie nanosi w owalach wody
pasma i przełęcz piasku
niezachwianie trwa
nieświadomie udowadniając sens przepływu i przejścia
wierzy w metamorfozę, przemianę w trwaniu
wyrzeczenie się siebie i spełnienie
w rzece, morzu, oceanie, deszczu
chłodzi w skwarze skały
bez rozgłosu i bezwiednie
poi przybrzeżną ziemię
nie ma co przypisywać mu tyle świadomego dobra
im mniej wie, tym jest lepszy
nie zdążył wpaść na pomysł,
że można się z kimś porównać
nie wie, że są lepsi od niego i gorsi
Czy są?

ŁÓDŹ FABRYCZNA / MARIUSZ SŁONINA

przecież zaczekam w pośpiechu
więc przyjdź — —

dworcowy zegar odliczy milczenie

i kromkę chleba zmęczoną w kieszeni
i ławki ich puste

T JAK KOMAR / KATARZYNA WIŚNIEWSKA

wkomponowałeś nas
w kolorystkę
nieba

wygrywając melodię
na co drugiej strunie
dziurawej gitary
ozonowej

nie dziw się
nie możemy złapać rytmu

porwani
tańczymy na krawędzi kosmicznej przestrzeni

i tylko tęsknota
dowodem na bliskość gwiazd

VEERMER DZIŚ / MATEUSZ ŁAPIŃSKI

jest taki obraz mistrza z Delft:
nalewająca mleko
jak słońce przez okno
tak mleko się sączy do garnka

dziewczyna ani ładna ani brzydka
w dawnym stroju holenderskim
robi to, co zwykle. Starannie.
wiadomo, że Mona Liza doczekała się
wielu wariacji, mało jej kaftanem nie skrepowali
Kot Leonarda krąży pomiędzy nogami uczniów,
zebranych wokół ostatniej wieczery i myszki
miki
dziewczyna ani ładna ani brzydka
w dawnym stroju holenderskim
robi to, co zwykle. Starannie.

z dzbanka leci. Zawsze kokakola

STEP BY STEP / KATARZYNA WIŚNIEWSKA

naucz mnie chodzenia
po ziemi

ale tak by głowa wciąż opierała się
sile grawitacji

i zadzierała do góry
próbując wdrzeć się przez otwarte
okno nieba
niczym przez dziurkę od klucza
podglądając
to, co
nie tak oczywiste
a
tak możliwe

nie w nibylandii
a tu i teraz

musi być ktoś
 kto właśnie po to zechce być przy tobie
 musi być ktoś
 bo nic co bliskie sercu nie pozostawia obojętnym
 krzykiem wyzna wartość swoją
 podczas myśli tylko o jednym
 toczyć będzie niekoncząca się rozmowy wieszac na telefonie
 zaturuje dzień bo odpadnie opona
 tajemnice służbowe
 w szufladach gabinetu skrywać będzie swoje małe wielkie
 zmęczony po pracy nie zamieni ani słowa
 komu nie spodoba się wybierany od tygodni prezent
 musi być ktoś
 kupi gazetę i proszki na coraz krótszą dobrą pamięć
 przesłodzi
 gąbką
 umyje plecy delikatnie szorując niewrażliwą na kruchosć skóry
 poda bombki wieszane na zielonym świerku raz w roku
 wyjdzie na dworzec
 posmaruje chleb masłem
 zmroku
 kto włoży zakładkę na ostatnią stronę i zgasi nocną lampkę po
 musi być ktoś

KTOŚ / KATARZYNA WIŚNIEWSKA

Cisza dookoła
 a w środku nie-pokój,
 nie-kuchnia nie-posprzątana
 nie-warto tak czekać
 może z rana
 coś się odmienił się
 tymczasem
 zasypiam w nie-pokoju,
 nie-sypalni
 nie-ważne
 gdzie
 byle

CISZA / MATEUSZ ŁAPIŃSKI

Alko potrafi już odróżniać dobro od zła
 kiedy pytam o grzech
 poprawnie wskazuje na wady stworzenia
 z ręki stwórcy wynika arytmetyka gliny
 to dlatego — —

AIKO I / MARIUSZ SŁONINA

(1) Zegnij: z góry na dół od siebie

„Warsztat” pojawił się na łamach „Podaj Dalej” wiosną 2005 roku. W założeniu miało to być miejsce literackich prób i poszukiwań. W ramach rubryki publikowana była nie tylko poezja, pojawiały się również teksty piosenek, proza poetycka i opowiadania. Z czasem stała się ona załącznikiem Grupy Literackiej Piekary24, powstałej z najbardziej aktywnych warsztatowych autorów. Ten mały, kieszonkowy tomik, poetycka epka, to próba podsumowania rubryki. Ze względu na swój mały rozmiar jest to próba niekompletna, ale staraliśmy się zawrzeć w niej najważniejsze teksty, które zostały opublikowane w ramach „Warsztatu”, jak również w tomikach „Fabryka Słowa” (GLP24, 2009) oraz „Próba Słowa” (M. Słonina, 2009). Oprócz nich, znajdziecie tu również teksty nowe, jeszcze nigdzie nie publikowane. Epka przygotowana jest do samodzielnego złożenia. W sam raz, żeby zabrać wiersze ze sobą w wakacyjną podróż lub na długie, refleksyjne jesienno-zimowe wieczory. Więcej warsztatowych tekstów znajdziecie w internetowym archiwum PD i na stronie www Grupy.

Dobrej lektury ...bo warto!
 GLP24

HOMOPOETICUS.NET, FACEBOOK.COM/GRUPALITERACKAPIEKARY24

@2011 GRUPA LITERACKA PIEKARY 24 PEWNE PRAWA ZASTRZEŻONE
 CREATIVE COMMONS UZNANIE AUTORSTWA UŻYCIE NIEKOMERCYJNE
 CREATIVECOMMONS.ORG/LICENSES/BY-NC/3.0

WARSZTAT EP WYDANY ZOSTAŁ W RAMACH OKAZJONALNIKA AKADEMICKIEGO
 PODAJ DALEJ (NR 44), DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE OO. JEZUITÓW W TORUNIU,
 ISSN 1732-9000, TORUŃ, CZERWIEC 2011

HOMOPOETICUS.NET/WARSZTAT-EP

(2) Zegnij: z lewej do prawej, od siebie

WARSZTAT EP

GRUPA LITERACKA PIEKARY24